

Wstęp

Ekologia urasta do rangi znaku naszych czasów,
czasów bez pomysłu na przyszłość
(Caparrós 2015: 694)

Epoka niestabilności planetarnej

XX wiek zamknęła dość zaskakująca propozycja pojęciowa. W roku 2000 dwóch uznanych przyrodznawców, amerykański biolog Eugene F. Stoermer oraz holenderski badacz atmosfery Paul J. Crutzen (laureat Nagrody Nobla z 1995 roku w dziedzinie chemii), zasugerowało, by współczesną epokę geologiczną nazwać „antropocenem” – „epoką człowieka” (Crutzen, Stoermer 2000). Propozycja ta przyniosła im rozgłos, natomiast pojęcie antropocenu przykuło publiczną uwagę, prowokując do niezwyklej dyskusji. Na kanwie tych debat powstała prezentowana tu książka.

Stoermer i Crutzen pisali o niebywałym zakresie oraz intensywności obecnego wpływu człowieka na planetę: litosferę, hydrosferę oraz atmosferę. Zasugerowali oni, że *homo sapiens* jako gatunek stał się supersprawcą siłą o znaczeniu geologicznym. Symbolicznym początkiem antropocenu zdaniem Stoermera i Crutzena było opatentowanie silnika parowego przez Jamesa Watta (1784), otwierające okres rewolucji przemysłowej, intensywnego spalania paliw kopalnych oraz emisji dwutlenku węgla (CO₂) do atmosfery (zob. też Crutzen 2002). Przyrodznawcy ci podkreślali, że ludzkość dokonuje niebezpiecznych, równoczesnych modyfikacji wielu kluczowych parametrów systemów planetarnych. Świadczą o tym dane mówiące, że zostały przekroczone tzw. granice planetarne, szczególnie z uwagi na zmianę

klimatyczną, degradację gleb, zakwaszenie oceanów, zaburzenie cykli biogeochemicznych Ziemi (tj. obiegu azotu i fosforu) i tempo utraty bioróżnorodności (tzw. szóste wielkie wymieranie).

Antropocen zdefiniowano jako epokę, w której obserwujemy „aktywne ingerowanie człowieka w procesy kierujące geologiczną ewolucją planety” (Angus 2016: 53). Byłaby to niezwykle krótka jak na geologię epoka. Czas człowieka został tu skontrastowany z czasem geologii, co wywołało szokujący efekt retoryczny. Plejstocen trwał od 2,58 miliona lat temu do początków holocenu, holocen zaś rozpoczął się około 11,7 tysiąca lat temu, wraz z ostatnim stopnieniem lądolodu skandynawskiego. Formalne uznanie epoki antropocenu (co jeszcze się nie dokonało) byłoby wydarzeniem bezprecedensowym z punktu widzenia standardów geologii oraz stratygrafii.

Paradoksalnie sugestia co do ustanowienia ery człowieka pojawiła się ze strony nauk ścisłych (formalnych i przyrodniczych) w czasach, kiedy w humanistyce dość wyraźnie rozbrzmiewała już dyskusja na temat konieczności porzucenia antropocentryzmu, przede wszystkim z powodu związanej z nim arogancji¹. Etykietkę antropocenu można by jednak uznać za wyraz takiej arogancji. Przecież humaniści przełomu XX i XXI wieku w obrębie takich dyscyplin jak ekolingwistyka,

¹ Antropocentryzm to taki sposób myślenia, który stawia w centrum człowieka, uprzywilejowując to, co ludzkie. Warto, jak sądzę, wyróżnić co najmniej cztery podstawowe rodzaje antropocentryzmu: poznawczy, ontologiczny, aksjologiczny i metodologiczny. Najmniej kontrowersyjny antropocentryzm poznawczy głosi, że nie możemy uniknąć interpretowania wszelkich zagadnień z ludzkiego punktu widzenia. Jesteśmy nieuchronnie skazani na przyjmowanie perspektywy człowieka, zarówno podczas naszych rozumowań, jak i dokonywania wyborów moralnych. Antropocentryzm ontologiczny (metafizyczny) to stanowisko, które przyznaje człowiekowi wyjątkową, uprzywilejowaną pozycję w hierarchii bytów. Przyjmuje się tutaj, że jedynie człowiek jest istotą rozumną, refleksyjną, samoświadomą i tylko człowiek jest podmiotem moralnym. Antropocentryzm aksjologiczny dotyczy z kolei hierarchii wartości, priorytetów i celów, ku którym zmierzamy. W nieunikniony sposób oznacza on podporządkowywanie polityki interesom ludzkim. Przetrawanie i dobrostan gatunku ludzkiego są w tej perspektywie celami nadrzędnymi, bezdyskusyjnymi. Wreszcie antropocentryzm metodologiczny w naukach humanistycznych i społecznych występuje w tych teoriach, które w spektrum swoich wyjaśnień i narracji koncentrują się na sprawczości i roli człowieka, ignorując wpływ i sprawczość czynników pozaludzkich.

antropologia, studia nad zwierzętami, biohistoria, etyka środowiskowa czy studia nad nauką i technologią dyskutowali o nieuniknionej konieczności dokonania zwrotu postantropocentrycznego, podkreślając wartość wielogatunkowej ekosprawiedliwości. Opisywanym zmianom towarzyszyły postulaty tworzenia stanowisk posthumanistycznych, ekologizowania humanistyki, kreowania klimatycznych korekt teorii społecznych i rozwijania ekologii politycznej. Celem tej ostatniej okrzyknięto troskę o stabilną przyszłość zbiorowości (ludzi i czynników pozaludzkich), nie zaś troskę o przyrodę czy o społeczeństwo. Francuski filozof i socjolog Bruno Latour przekonał wiele autorek i analityków do tego, że nie ma już sensu stosować retoryki ochrony (nieproblematyzowanej) natury (Latour 2009, 2011).

Sam medialny sukces naszego tytułowego terminu pokazał już, że XXI wiek nie jest obojętny wobec problemów planetarnych, przed którymi stanęliśmy. W mediach głównego nurtu w Stanach Zjednoczonych idea antropocenu zaistniała około roku 2010 (Castree 2014b: 237 n.). W tym właśnie czasie na portalu TED (Ideas Worth Spreading) zaczęły się pojawiać wykłady dotyczące antropocenu (Steffen 2010; zob. też Osborne, Traer 2013; Jamieson 2015). W roku 2011 okładkę „The Economist” ozdobił slogan „Witamy w Antropocenie”, pojęcie to pojawiło się także w „The New York Times”. W 2014 roku słowo „antropocen” zostało dodane do *The Oxford English Dictionary*. Rok później deathmetalowa grupa Cattle Decapitation wydała album zatytułowany *The Anthropocene Extinction* (Zagłada antropocenu) (zob. Angus 2016: 25).

Dzisiaj wydawane są co najmniej trzy profesjonalne, interdyscyplinarne czasopisma naukowe poświęcone wyłącznie tematyce antropocenu: „The Anthropocene Review” publikowany przez Sage Publications, „The Anthropocene” – pismo redagowane przez Anne Chin, geomorfolożkę z University of Colorado w Denver, oraz „Elementa. Science of the Anthropocene”². W bazie czasopism Sage

² Zob. <https://uk.sagepub.com/en-gb/eur/journal/anthropocene-review>; <http://www.journals.elsevier.com/anthropocene>; <https://www.elementascience.org/> (dostęp: 19.09.2016). Zob. też stronę internetową Uniwersytetu Stanforda, zawierającą publikacje dźwiękowe

Journals widnieje obecnie ponad 600 artykułów zawierających w tytule hasło „antropocen”³. Wyszukiwarka Google pokazuje dziś ponad 2 miliony stron internetowych zawierających to hasło⁴.

Możliwe, że mamy nawet do czynienia z wielowymiarowym, interdyscyplinarnym „zwrotem w stronę antropocenu” (Nixon 2014). Uczestnicy i uczestniczki debaty na temat nowej epoki geologicznej szukają nowych środków wyrazu, podkreślając swoje rozczarowanie tym, że wcześniejsza, centralna idea polityki środowiskowej, tj. zasada zrównoważonego rozwoju, nie doczekała się rzeczywistej implementacji, na którą zasługuje. Ze względu na swoją wielowymiarowość i wyjątkowy potencjał debata na temat antropocenu ma szanse stać się jedną z najważniejszych dyskusji XXI stulecia.

Refleksyjność dotycząca szkód środowiskowych nie jest jednak wynalazkiem antropocenu, lecz towarzyszy nam co najmniej od okresu rewolucji przemysłowej⁵. Wkroczyliśmy w epokę antropocenu *mimo* tego, że badacze różnych dziedzin w wielu krajach intensywnie zastanawiali się nad negatywnym wpływem człowieka na planetę (Bonneuil 2015: 22). Refleksyjni byliśmy zatem już dawno, niczego to jednak nie zmieniło. Dlatego komentatorzy podkreślają, że modyfikujemy systemy planetarne całkiem świadomie – antropocen jest

dotyczące tematyki antropocenu *Generation Anthropocene*, <http://anthropocene.stanford.edu/> (dostęp: 19.09.2016), oraz Ted Radio Hour, Anthropocene, <http://www.npr.org/programs/ted-radio-hour/494774287/anthropocene> (dostęp: 10.10.2016). Istnieje również magazyn internetowy „Innovation in the Human Age. Anthropocene” (jest to przekształcone pismo „Conservation”), publikowany przez Future Earth, naukowe konsorcjum wspierające tworzenie realnych innowacji na rzecz zrównoważonego rozwoju. Zob. <http://www.anthropocenemagazine.org> (dostęp: 23.05.2017).

³ Stan na 26 września 2017 roku.

⁴ Stan na 5 stycznia 2018 roku.

⁵ Pojęcie „środowiska” jeszcze w XIX wieku było używane jako synonim kategorii „otoczenia” i „tego, co na zewnątrz”. Naukowe użycie tego pojęcia upowszechnił w swych pracach Herbert Spencer. W latach siedemdziesiątych XX wieku, wraz z powstaniem Environmental Protection Agency w USA oraz programów ochrony środowiska ONZ, pojęcie to weszło do obiegu powszechnego. Już od XVIII wieku rozumiano środowisko jako zarazem coś niebezpiecznego, jak i znajdującego się w niebezpieczeństwie. Istniała powszechna świadomość zanieczyszczeń sanitarnych, ryzyka związanego z oparami i dymem w przeludnionych miastach, rozwijał się namysł nad higieną i epidemiami (Fressoz 2015: 72–73).

kulminacją dwóch wieków nieprzypadkowej destrukcji (Fressoz 2015: 82–83).

Jak sądzę, idea antropocenu doskonale ucieleśnia wyzwania teoretyczne, dylematy filozoficzne, napięcia aksjologiczne oraz obawy niestabilnego XXI stulecia. Moja hipoteza badawcza głosi, iż wyjątkowość dyskursu antropocenu polega na tym, że równocześnie podważa się tu antropocentryzm i problematyzuje pojęcie natury. Jest to sytuacja bardzo trudna pod względem pojęciowym. Obserwujemy wielowymiarowy proces demontowania dotychczasowych filozoficznych założeń antropocentryzmu. Są one przedstawiane jako iluzoryczne oraz politycznie groźne. Jak pokazują kolejne rozdziały, badacze systemów planetarnych, klimatolodzy, ekonomistki, socjologowie i filozofki w zaangażowany sposób argumentują, że potrzebujemy postantropocentrycznej, środowiskowej czy też klimatycznej korekty naszych pojęć i teorii.

Natura to już nie obiektywizowane przez technonaukę i przemysł „zasoby naturalne” – w XXI wieku stała się ona pojęciem do głębi normatywnym i problematycznym. Jak pisze polski filozof Zbigniew Wróblewski, na specyfikę doświadczenia natury w obliczu kryzysu ekologicznego przełomu XX i XXI wieku składa się kilka elementów. Z jednej strony mamy do czynienia z dyskusją o granicach natury, jej niezdolności do regeneracji i nieodwracalności procesów degradacji⁶. Z drugiej strony natura zaczyna być rozumiana jako wrażliwa, bowiem stabilność układów przyrodniczych jest coraz częściej zagrożona i przekraczane są cykle reprodukcyjne przyrody. Co więcej, okazuje się, że człowiek dysponuje niezwykłą mocą modyfikowania tego, co dotąd było nienaruszalne, zanika więc różnica między tym, co naturalne, a tym, co wytworzone. W efekcie pojęcie natury przestaje być jasno określone i staje się problematyczne (Wróblewski 2010: 19–29).

⁶ Odkrycie granic natury wiąże się rzeczą jasną z jednym z najważniejszych wydarzeń lat siedemdziesiątych XX wieku, kiedy to dzięki publikacji raportu Klubu Rzymskiego (Meadows et al. 1973) rozpoczęła się dyskusja o granicach wzrostu. Ustalenia raportu przez długi czas bagatelizowano, podkreślając możliwość „obejścia” problemu kurczących się zasobów planetarnych poprzez zastosowanie nieznanych jeszcze odkryć nauki i rozwiązań technologicznych.

Współczesne dyskusje środowiskowe stale redefiniują to, co uznajemy za naturę jako obiekt wart naszej ochrony – wkroczyliśmy w epokę postnaturalizmu (zob. np. Dryzek 1997; Asdal 2003; Castree 2014a). Jednym z kluczowych zagadnień dyskusji na temat antropocenu stała się nieodwracalna utrata natury: utrata raf koralowych, bioróżnorodności, stabilności systemu klimatycznego. Równocześnie wprowadzenie kategorii antropocenu uwydatniło hipersprawczość człowieka, co dodatkowo przyczyniło się do podważenia samej sensowności dalszego stosowania pojęcia suwerennej natury czy przyrody, rozumianej jako nieskażone interwencjami ludzkimi tło naszego działania (zob. Proctor 2013). Modyfikując własne otoczenie, dokonaliśmy nieznaney wcześniej dystrybucji sprawczości ludzkiej na wiele jego aspektów. W efekcie to, co rozumieliśmy i znaliśmy dotychczas, przestało być rozpoznawalne.

Możemy zasadnie przyjąć, że skoro dotychczasowe myślenie przywiodło nas do planetarnego kryzysu epoki antropocenu⁷, to raczej nie pomoże nam ono z niego wybrnąć. Dlatego intelektualisci gorączkowo szukają nowych form wyrazu. Jak pokazują dalsze partie narracji, kryzys, który obserwujemy w czasach określanych antropocenem, wymusza poważne przemyślenie i prawdopodobnie transformację wielu kluczowych idei filozoficznych: nie tylko natury i człowieka, lecz także czasu, historii, sprawczości, odpowiedzialności, a nawet polityki oraz społeczeństwa. W trudnych warunkach niestabilności charakteryzującej antropocen należy też na nowo przemyśleć pojęcie wolności. Dookreślaliśmy je dotąd, z dumą wskazując na ludzką zdolność przeciwstawiania się siłom oraz fatalizmowi przyrody (Hamilton et al. 2015b: 5–8; Bonneuil, Fressoz 2016: 40–42). Współcześnie jednak, w epoce inżynierii klimatu (określanej również mianem geoinżynierii) i śmiałych projektów terraformowania, wolność *homo sapiens*

⁷ Niestety wykorzystywane tu pojęcie kryzysu planetarnego ma poważną wadę: nie do końca oddaje istotę problemów, z którymi zmaga się XXI wiek. Niesie ono ze sobą linearne skojarzenia: kryzys to przesilenie, trudna, dramatyczna sytuacja, po przezwyciężeniu której wszystko może powrócić do stanu normalności. Z uwagi na zjawiska nieodwracalnych strat i przekraczania krytycznych progów czy punktów przełomowych w antropocenie nie mamy „komfortu” kryzysu. Sytuacja jest dużo poważniejsza.

musi zostać zredefiniowana jako rodzaj rozważnej odpowiedzialności planetarnej.

Równocześnie kondycję refleksji środowiskowej antropocenu charakteryzują rozczarowanie i bezradność. Epokę antropocenu określa się wręcz jako epokę wyparcia, krótkowzroczności, chowania głowy w piasek oraz denializmu⁸. Z tego powodu w tytule pracy pojawia się pochodzący z języka greckiego termin „marazm” (gr. *marasmós*). Oznacza on gaśnięcie i uwiąd. W naukach medycznych marazm odnosi się do takiej kondycji organizmu, która poważnie zagraża sprawności myślenia i działania, wiodąc do apatii. Nie ma wątpliwości, że w odniesieniu do bezpieczeństwa klimatycznego znaleźliśmy się dzisiaj w stanie tego rodzaju bezwładu i otępienia. Próby implementacji niskoemisyjnej polityki energetycznej, nawet mimo paryskiego porozumienia klimatycznego z 2015 roku, oceniane są jako nieskuteczne. To dlatego jednym z głównych tematów prezentowanej tu książki jest marazm antropocenu.

Zamierzenia badawcze

Podstawowym celem rozprawy jest filozoficzna, pojęciowa analiza środowiskowej – przede wszystkim klimatycznej – retoryki debaty na temat antropocenu. Przyjmuję, że wszystkie wypowiedzi posiadają nieusuwalny wymiar retoryczny, perswazyjny. Pisząc o dyskursie antropocenu czy dyskursach dotyczących antropocenu, mam na myśli refleksję koncentrującą się na tym właśnie pojęciu, która występuje w akademickich narracjach geologów, klimatologów, przedstawicieli nauki o systemie Ziemi (*Earth system science*), historyków środowiska, geografów społecznych, antropolożek, filozofów oraz socjolożek, a także częściowo w przekazach autorów i autorek popularyzujących

⁸ W pracy odnoszę się do pojęć *climate change denial* oraz *denialism*, tłumacząc je zazwyczaj jako „sceptycyzm wobec zmiany klimatycznej”. Jest to określenie, które przyjęło się w polskiej literaturze przedmiotu. W wybranych miejscach piszę też jednak o „denializmie” – irracjonalnej postawie polegającej na ignorowaniu ustaleń nauki, odrzucaniu ich oraz zaprzeczaniu im.

naukę⁹. Podstawowe, uwzględnione w niniejszej pracy narracje w debacie na temat antropocenu przedstawia Aneks I, zawierający również listę nazwisk najważniejszych badaczek i badaczy zabierających głos na interesujący nas temat. Rzecz jasna nie jest to namysł jednorodny, charakteryzuje go jednak dość spójny słownik powtarzających się pojęć, odzwierciedlony w toku wywodu, a także w aneksach znajdujących się na końcu książki.

Przeanalizowanie retoryki debaty na temat antropocenu wiąże się z konieczną redukcją złożoności, wiodącą do autorskiej selekcji zebranego materiału. Choć musiałam zignorować wiele pobocznych z mego punktu widzenia wątków, mam wielką nadzieję, że książka wyczerpująco odnosi się do najistotniejszych motywów, stanowisk i rodzajów narracji w debacie na temat antropocenu. Świadczy o tym chociażby to, że porównując swoje analizy z wynikami badań innych autorów, mogę stwierdzić, że rozważam wszystkie najważniejsze typy dyskursów antropocenu (zob. np. Hamilton et al. 2015a; Moore 2016a; Angus 2016; Bonneuil, Fressoz 2016; Hamilton 2017)¹⁰. Nie jest to zatem ujęcie pod każdym względem wyczerpujące (co nie byłoby po prostu możliwe), dołożyłam jednak wszelkich starań, by było ono satysfakcjonujące.

Książka ma kilka wymiarów. Przede wszystkim bazuje ona na sygnałach docierających do nas ze strony przyrodoznawstwa. Nauka o granicach planetarnych i systemach Ziemi, geologia i klimatologia

⁹ Podobne jest podejście amerykańskiej socjolożki środowiska Eileen Crist, skupia się ona jednak tylko na naturalistycznej narracji Crutzena i Steffena oraz refleksji dotyczącej tak zwanego dobrego antropocenu (Crist 2016).

¹⁰ Francuski historyk Christophe Bonneuil wymienia na przykład następujące główne narracje zainspirowane ideą antropocenu: 1) naturalistyczną narrację przyrodoznawców, 2) postnaturalistyczną narrację krytyki antropocentryzmu, 3) stanowiska ekokatastroficzne, 4) ekomarksiستowski dyskurs postulujący ideę kapitalocenu (Bonneuil 2015). Wszystkie uwzględniłam w prezentowanej tu książce (dyskutując dodatkowo ekomodernistyczną narrację dobrego antropocenu i retorykę geoinżynierii). Moja ich ocena i interpretacja różni się od ujęcia Bonneuila, jest też bardziej rozbudowana. Podając przykłady, francuski historyk często włącza do jednego typu narracji ujęcia w mej ocenie rozbieżne. Uznaje on na przykład stanowiska Latoura, Ulricha Becka, Anthony'ego Giddensa i dyskurs dobrego antropocenu za elementy „wielkiej narracji postnaturalistycznej” (zob. Bonneuil 2015: 24–25).

dostarczają mojemu wywodowi empirycznych danych. W pracy przytaczam wyniki badań tych dyscyplin i w tym sensie narracja ma nieusuwalny wymiar faktualny, empiryczny czy naturalistyczny¹¹. Książka koncentruje się na takich opisywanych przez nauki ścisłe zjawiskach jak przekraczanie granic planetarnych, utrata bioróżnorodności i zmiana klimatyczna.

Jednak najważniejszy wymiar prezentowanych tu badań to wymiar filozoficzny, pojęciowy, dotyczący analizy założeń, tropienia relacji między kategoriami, dylematów, paradoksów, a także skrywających się za danymi tezami przesądów o charakterze aksjologicznym, których zazwyczaj nie artykułuje się bezpośrednio. W tym sensie w książce dokonuję analizy retoryki antropocenu: badam narracje na temat antropocenu od strony semiotycznej, normatywnej i teoretycznej¹². Szukam tym samym tego, co w nich wyjątkowe: nowych, zaskakujących terminów, pytań, których nie stawiano wcześniej, a nawet przestżeni namysłu, z których wyłania się rezygnacja twórcza i intelektualna. Pytam o wspólne pojęcia (lokalizując słownik antropocenu) i założenia, interpretuję badane teksty, porządkując je zgodnie z rozpoznanymi przeze mnie wiodącymi motywami. W książce przedstawiam też definicje wielu podstawowych dla wspomnianych tu debat terminów.

W kolejnych rozdziałach wspólnie prześledzimy podstawowe trochy dyskursu antropocenu, odsłaniając figury, które zdominowały

¹¹ Pisząc o ujęciach czy dyskursach „naturalistycznych”, mam na myśli podejścia ugruntowane na filozoficznej i metodologicznej tradycji empirycznego przyrodoznawstwa eksperymentalnego.

¹² Zaprojektowane w omawiany sposób analizy mogą być kojarzone z dwiema innymi dziedzinami badań: ekokrytyką (Clark 2015) oraz wspomnianą już ekolingwistyką (Stibbe 2015). Nie wpisują się one jednak w żaden ze wspomnianych nurtów. Ekokrytyka (inaczej środowiskowa krytyka literacka) koncentruje się na badaniu relacji między literaturą a środowiskiem. Tematem namysłu jest tu percepcja dzikiej przyrody oraz literackie sposoby wyrażania postaw człowieka wobec otoczenia naturalnego. Z kolei rozwijająca się od lat dziewięćdziesiątych XX wieku ekolingwistyka podejmuje analizę roli języka w interakcjach człowieka z innymi gatunkami czy ekosystemami. Ekolingwistyka ujmuje człowieka jako element ekosystemów naturalnych. Stawia ona jednak interesujące również mnie pytanie o to, w jaki sposób artykułować problem zmiany klimatu czy sprawiedliwości klimatycznej.

wyobrażnię uczestników dyskusji. Jakiego rodzaju idee, metafory i milczące założenia filozoficzne dominują we współczesnym namyśle nad kryzysem planetarnym oraz klimatycznym? Jakie są ich najważniejsze filozoficzne implikacje? Jaka zajmują one pozycję we współczesnych narracjach na temat przyszłości? Czy utraciliśmy naturę? Czy naprawdę ugrzęźliśmy w marazmie? Co to znaczy, że w obliczu ryzyka klimatycznego *modus operandi* współczesnych społeczeństw winien ulec transformacji? Jak wyobrażamy sobie społeczeństwo globalne końca XXI wieku? Jak się przekonamy, będziemy tu mieli do czynienia z całym „zoo zaskakujących pojęć” (zob. Latour 2014: 11).

Reasumując, w książce będziemy szukać odpowiedzi na pytanie, na czym polega niezwykle dyskursywny i filozoficzny potencjał kategorii antropocenu oraz toczonych wokół tego pojęcia dyskusji. Jak bowiem uważam, idea antropocenu prowokuje do stawiania głębokich pytań filozoficznych, stanowiąc równocześnie wyjątkowe wyzwanie metodologiczne dla wielu dyscyplin. Inspiruje ona i zachęca do niebagatelnych dyskusji, których potrzebujemy. Rzecz jasna narracje dotyczące antropocenu mogą też wiązać się z jakimiś teoretycznymi ograniczeniami, blokując pewne rodzaje refleksji.

Jednak tak naprawdę nie o dyskurs tu chodzi. Z całą pewnością jest to jasne dla czytelniczek i czytelników już od pierwszych stron pracy. Mówimy zarazem o marazmie refleksji klimatycznej i środowiskowej, jak i o marazmie epoki antropocenu. Bohaterowie i bohaterki prezentowanej tu narracji debatują bowiem o czymś dużo ważniejszym – o samym marazmie i o czymś, co możemy nazwać szokującym zaniedbaniem klimatycznym i środowiskowym, a nie tylko o związanej z tymi problemami retoryce i terminach. Z tego powodu, chcąc nie chcąc, w książce pojawiają się tony emocjonalne, a być może nawet alarmistyczne. Wiele przewidywań nauk ścisłych dotyczących wytrącenia systemów planetarnych ze stanu dotychczasowej równowagi charakteryzującej holocen brzmi naprawdę niepokojąco. Nie sposób wyzbyć się zaangażowania, momentami natomiast zniechęcenia i niesmaku. Sami uczestnicy dyskusji o antropocenie często wyrażają bowiem zdecydowane poglądy polityczne, jasno opowiadając się za określonymi

wartościami, dając wyraz swej frustracji i rozczarowaniu. Tak czy inaczej na wszystkich wskazanych wcześniej poziomach książka pokazuje, że mamy dziś do czynienia z głęboką transformacją naszego myślenia na temat natury, klimatu, przyszłości cywilizacji, odpowiedzialności, a także człowieka.

W mojej ocenie w naszym kraju brakuje satysfakcjonującej, systematycznie prowadzonej refleksji na temat retoryki debat dotyczących antropocenu, która koncentrowałaby się wokół wyzwań pojęciowych związanych z tematyką granic planetarnych, katastrofy klimatycznej i utraty bioróżnorodności. Narracje utraty natury, sprawiedliwości środowiskowej, rekompensat klimatycznych czy klimatycznej korekty teorii społecznych i modeli ekonomicznych wciąż nie są dostatecznie znane. Niepożądane efekty retoryczne dyskursu inżynierii klimatu czy idei wspaniałego antropocenu nie są dyskutowane. Mam nadzieję, że niniejsze opracowanie wypełni tę lukę.

W rozprawie zdecydowanie przychyliam się do tezy głoszącej potrzebę propagowania krytycznych środowiskowych studiów nad nauką i technologią (*science and technology studies – environmental, STSE*) (Elshof 2010; Yearley 2005; por. Bińczyk, Derra 2014). Wpisują się one w transdyscyplinarny projekt tworzenia humanistyki środowiskowej (Castree 2014b: 234; Adamson et al. 2015), o której piszę w rozdziale szóstym. Jak sądzę, badania w nurcie STSE powinny być bardziej eksponowane w polskiej humanistyce. Humaności oraz uczestnicy debaty publicznej w naszym kraju ciągle zbyt rzadko biorą pod uwagę to, że swoisty marazm polityki klimatycznej i refleksji środowiskowej wynikać może z dobrze opisanego w literaturze z obszaru studiów nad nauką i technologią (STS) zjawiska produkcji wątpliwości na zlecenie (kampanie dezinformacyjne, lobbying, wytwarzanie sceptycyzmu, podważanie ekspertyz oraz konsensusu naukowego, retoryczne wspieranie mechanizmów wyparcia). Co więcej, badania STSE uświadamiają nam, że pytanie o polityczny status ekspertyzy naukowej, szczególnie w zakresie badań systemów planetarnych, nie przestaje być dziś aktualne. Jednym z ciekawych zadań dyscypliny STSE jest demaskowanie praktyk i strategii retorycznych denializmu oraz „zielonego myślenia

oczu”¹³, będących ważnymi narzędziami propagandowymi przemysłu i polityki konserwatywnej początków XXI wieku.

Niejako skutkiem ubocznym rozprawy będzie stymulowanie dialogu między następującymi dziedzinami badań wypowiadającymi się na temat antropocenu, granic planetarnych oraz katastrofy klimatycznej: filozofią i naukami o środowisku, studiami nad nauką oraz technologią, historią środowiskową, geografią społeczną, klimatycznymi korektami teorii społecznych oraz kapitalizmu formułowanymi przez ekonomistów, a także socjologią środowiska i ryzyka. Mam wielką nadzieję, że prezentowana książka dostarczy transdyscyplinarnego, możliwie spójnego teoretycznie słownika, który pozwoli na integrację dyskusji klimatycznych epoki antropocenu. Bardzo ważnym, dodatkowym zamierzeniem badawczym pracy jest zlokalizowanie i krytyczna dyskusja najbardziej bolesnych deficytów namysłu nad środowiskiem początków XXI wieku.

Antropocen to wyjątkowa epoka, w której decyzje inwestycyjne mają zarazem wymiar geologiczny, polityczny i egzystencjalny, a gospodarka globalna musi być ujmowana jako siła sprawcza kształtująca biosferę¹⁴ (zob. Dalby 2016: 34). Czy w sferze publicznej w ogóle toczy się dyskusja o tym, że z uwagi na granice planetarne jeszcze w pierwszej połowie XXI wieku będziemy potrzebowali równoczesnych, głębokich zmian społecznych i ekonomicznych? Czy obywatele i obywatelki państw rozwiniętych rozumieją ciężar historycznej odpowiedzialności za zanieczyszczenia? Czy zdajemy sobie sprawę z tego, co naprawdę oznacza nieodwracalna i postępująca utrata bioróżnorodności, z którą mamy do czynienia? Dlaczego antropocen określan

¹³ Ang. *greenwashing*, czyli zielone mydlenie oczu, ekościema lub też wyzielenianie się, polega na wprowadzaniu opinii publicznej w błąd poprzez nieuprawnione przedstawianie własnej działalności lub też produktów jako nieszkodliwych dla środowiska, wytworzonych ekologicznie czy korzystnych z punktu widzenia polityki środowiskowej.

¹⁴ Pojęcie biosfery wprowadził w 1875 roku austriacki geolog Eduard Suess, a następnie w latach trzydziestych XX wieku spopularyzował ukraiński geochemik Władimir Wiernadski. Odnosi się ono do zintegrowanej całości powiązań między oceanami, głębą, warunkami atmosferycznymi oraz tym, co żywe. Jak z tego wynika, biosfera obejmuje hydrosferę, litosferę oraz atmosferę.

jest jako epoka efektów domina, punktów przełomowych¹⁵ i nieodwracalnych strat? Czy zdajemy sobie sprawę z ekonomicznej potęgi aktorów lobbujących przeciwko regulacjom środowiskowym? Z braku symetrii między koncernami paliwowymi, przemysłem motoryzacyjnym a organizacjami działającymi na rzecz ochrony środowiska? Czy wreszcie odbiorcy mediów masowych świadomi są tego, że jedyne wartościowe przekazy eksperckie w debatach dotyczących stanu i przyszłości środowiska to te, które cieszą się legitymacją środowisk naukowych danej dyscypliny dzięki mechanizmom recenzyjnym *peer review* – anonimowego recenzowania w gronie specjalistów?

Moim dodatkowym celem jest lokalizacja granic wyobraźni środowiskowej uczestniczek i uczestników debaty na temat antropocenu. Z całą pewnością *homo sapiens* jako siła o znaczeniu geologicznym zajmuje zupełnie inną pozycję egzystencjalną niż jakikolwiek inny gatunek. Mówimy tu o dalszym istnieniu ludzkości na Ziemi, stawiając zarazem pytanie o sam sens istnienia gatunku ludzkiego. Wymiar egzystencjalny znowuż odsyła nas do pytania o dopuszczalny zakres ludzkiej wolności. Do jakiego stopnia mamy prawo interweniować w funkcjonowanie litosfery, atmosfery oraz hydrosfery? Czy wolno nam dopuścić do klimatycznej inżynierii człowieka¹⁶ bądź do rozproszenia siarki w stratosferze jako planów awaryjnych na wypadek utrzymania się impasu w polityce klimatycznej? Jak powinniśmy przedstawiać zagrożenia antropocenu? Czy winniśmy zrywać z tradycyjnymi sposobami budowania narracji środowiskowych, których tak bardzo potrzebowaliśmy, a które mimo wszystko okazały się niewystarczające? Jak artykułować, jak urzeczywistnić marzenie dotyczące planetarnej odpowiedzialności? Jaka retoryka jest w stanie mobilizować, a jaka utrwała bierność i bezradność? Są to pytania, na które będę szukać odpowiedzi w książce. Nie mogę jednak zagwarantować, że uda się je wszystkie odnaleźć.

¹⁵ Ang. *tipping points* – punkty przełomowe (krytyczne) w klimatologii to momenty nagłego przejścia z jednego stabilnego stanu klimatu do drugiego. Chodzi o relatywnie małe zmiany, których skutki są dalekosiężne oraz nieodwracalne. Do tego pojęcia wrócę w dalszych partiach wywodu.

¹⁶ Na temat inżynierii człowieka jako możliwej odpowiedzi na zagrożenie katastrofy klimatycznej piszę w rozdziale ósmym.